Rok VI. Lwów, 6 Maja 1882. Nr. 9.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
PRENUMERATA wynosi: Razem z *Wiad. Kość.* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10: kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.: półrocznie złr. 1. wartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Z dziedziny duszpasterstwa.

Jakich środków użyjc duszpasterz i katecheta, aby w dzieciach zamiłowanie do publicznej służby Bożej obudzić i do odpowiedniego zachowania się w kościele je wprawić?

(Wyrób na kongregacyę dekanalną, napisany przez ks. K. F., a nadesłany nam łaskawie przez najprzew. Konsystorz biskupi w Przemyślu).

(Dokończenie.)

Mówiłem zeszłym razem, iż *pierwszym* środkiem do dopięcia celu, o który nam chodzi, jest *wpływanie na rodziców*, by dzieci swe dobrze wychowywali, a *drugim* środkiem do tego są *katechizacye*, należycie z dziećmi odbywane. O dalszych środkach dzisiaj pomówię, zakończając rzecz moję.

III. Dalszym środkiem obudzenia w dzieciach zamiłowania do publicznej służby Bożej, to *uroczysta pierwsza Kommunia*! Pozostawia ona w umyśle dziecka wielkie i zbawienne wrażenie. Pierwsza Kommunia uroczysta, jak długo była w zaniedbaniu, tak obecnie jest wszędzie praktykowaną. I nadto w czasopismach i osobnych dziełkach znajdzie każdy, kto chce szukać, mnóstwo opisów obrzędu I. Kommunii, przemów przy niej itd. Obrzęd w naszej dyecezyi przepisany, jeżeli się go wykona nie zbyt rozwlekle i z godnością, jest bardzo budującym dla wielkich i małych. Nie będę zatem obszernie pisał o uroczystej pierwszej Kommunii. Dotknę tylko kilku drobnych szczegołów. Dziecko jest małe, więc w stosunku do niego i na małe rzeczy trzeba zwracać uwagę. Nie dziwi mię więc, że księża wiejscy, zjechawszy się ze sobą około Bożego Ciała i o tem nawet debatują, czy lepiej dzieciom do I. Kommunii przystępującym dawać do rąk świece, czy lepiej nie dawać, — czy lepiej dawać obrazki, czy medaliki itd. Ja sądzę, *że dawać im do rąk świece.* Lecz zarzucają, że dziecko świecą się bawi, a nie modli. Odpowiadam, że dziecko nie potrafi się bardzo ze skupieniem modlić, a samo trzymanie świecy jest aktem religijnym, rodzajem modlitwy, zostaje dziecku długo w pamięci i sprawi, że ono i dorosłszy, nie będzie wstydzić się trzymać w kościele świecy. * Co do pamiątek I. Kommunii na wsi rzadko wskazanym jest obrazek z napisem *„N. N. przystąpił do I Komunii św. dnia.... roku.... w kościele....,“* bo dzieci wiejskie, choćby do szkoły chodziły, we wieku I. Komunii św. w „pisanem“ nie są zbyt biegłe, dalej obrazka, osobliwie nieco większego, nie mają gdzie podzieć. Niech im ksiądz własnoręcznie zawiesi medaliki na czerwonych lub niebieskich wstążeczkach, a będzie i tanio dla księdza i dobrze dla dzieci, bo dzieci i cieszyć się będą, nosząc ciągle na sobie medalik, wyznawać będą Chrystusa Pana przed ludźmi... A jaki medalik? Medalik *Serca Pana Jezusa* wydania Przewodnika Apostolstwa modlitwy w Krakowie, dopóki nie znajdzie się ktoś, ktoby wydał medaliki umyślnie na ten cel, noszące z jednej strony obraz Pana Jezusa trzymającego Hostyę, z drugiej strony obraz Serca Pana Jezusa. Tak jest, medaliki na wsi, to rzecz dla dzieci bardzo dobra, a obrazków losy często są smutne bardzo! — Jestem wręcz przeciwny wpisywaniu dzieci przy I. Komunii do Stowarzyszenia śś. Aniołów Stróżów, jakie w naszej dyecezyi istnieje. Nie trzeba mnożyć wrażeń! Odnowienie obietnic przy chrzcie św. uczynionych i I. Komunia, czy nie dosyć tu wrażeń. Schowajcie na kiedy indziej zaciągnięcie dzieci do nowicyatu bractwa wstrzemięźliwości. Natomiast nie złem jest odwiedzenie cmentarza przez dzieci po I. Komunii bezpośrednio, jeżli smentarz jest blisko, lub później, jeśli tenże jest daleko. Modlitwa za umarłych, to część składowa aktów po Komunii św. Nie potrzebuje ksiądz sam iść z dziećmi na smentarz, może to zrobić nauczyciel. Trzeba pouczyć rodziców lub opiekunów, by dzieciom pokazali groby ich rodziców, krewnych nie dawno zmarłych im znanych, proboszcza ostatniego im znanego i by im przewodniczyli w tej modlitwie za zmarłych. — Śniadanko dla dzieci po Komunii pierwszej przywiązuje dzieci do księdza, może więc przez niego i do kościoła? — ale co do tego punktu w skutek wysokiego wyrachowania ekwiwalentu i podatku gruntowego należy powiedzieć; *„jako kto może, do powszechnego dobra niechaj dopomoże.“*

IV. Czwartym silnym środkiem do obudzenia w dzieciach zamiłowania do służby Bożej, a ztąd i do dobrego w kościele zachowania się, to *bractwa*. O tych w zastósowaniu do dzieci obszerniej pomówię.

a) *Stowarzyszenie św. Aniołów Stróżów.* To słowo „bractwo“ wziąłem w szerszem znaczeniu. Bractwo św. Aniołów Stróżów, to specyalnie dziecinne stowarzyszenie. Lecz trzeba je dobrze urządzić. Kto przy pierwszej Komunii zapisuje dzieci do Stowarzyszenia Aniołów Stróżów i zakaże im pić

* Świece należy odebrać w czasie *Agnus Dei*, by przy przyjęciu Komunii już nie były zawadą. Świecę mogą dać rodzice, w każdym domu jest świeca, kawałek jakiej starej gromnicy.

wódkę, a potem się o nic nie troszczy, podobnoby lepiej zrobił, gdyby ich wcale nie zapisywał i wcale im nic nie mówił. Gmatwa bowiem sumienia. Różni różnie urządzają Stowarzyszenie św. Aniołów *unusquisque in suo sensu*, a ja piszący tak: Do stowarzyszenia tego przyjmuję dzieci przy spowiedzi wielkanocnej z okazyi tych nauk przed tą spowiedzią, o których pisałem pod rubryką II. W naukach tych, gdy mówię o pijaństwie, tłómaczę dzieciom, co to jest Stowarzyszenie Aniołów Stróżów i zachęcam je do niego, ale zapowiadam, że ich nie zmuszam i choć które nie przystąpi, gniewać się nie będę. Rodziców z ambony zachęcam, aby pozwolili dzieciom przystąpić. Przyjmuję dzieci *tylko na rok jeden*, aby dziecko co roku odnawiało przyrzeczenie i w ten sposób pamiętało, że należy do Stowarzyszenia. Obrzęd przyjęcia chcąc opisać, muszę powiedzieć, że do Komunii wielkanocnej dzieci przystępują wspólnie, chociaż na kilka seryj podzielone, podług wsi. Otóż, wykomunikowawszy dzieci we Mszy św. i dokończywszy Mszy św., przyjmuję dzieci obrzędem, odnośną kurendą dyecezalną przepisanym po krótkiej przed przyjęciem lub po niem przemowie. Do formułki w kurrendzie przepisanej dodaję słowa: (ślubuje) „na rok jeden t. j. aż do przyszłej Komunii wielkanocnej.“ Zdaje mi się, że tak dobrze robię, bo dziecko, łatwo o wszystkiem zapominające, pamięta na ślub nie dawno złożony i jest pod jego urokiem — nadto nie czuje się pod obuchem, nie czuje się związanem i właśnie dla tego może tem łatwiej i na rok przyszły zdecydować się na złożenie ślubu. Jakoż nie pomniejsza się w przeciągu kilku lat liczba ślubujących (około 160), owszem zdarzają się wypadki, że niektóre dziecko w ciągu roku prosi o przyjęcie. Jakie będą owoce, nie wiem jeszcze, czas pokaże.

b) Różaniec żywy nie złym jest dla dzieci, ale oczywiście dla nie zbyt małych, mogących znać pojedyncze tajemnice. Dziewczęta same, nieraz bardzo małe, zawiązują Róże i proszą o przyjęcie, — z chłopcami trudniej. Pasterz zrobi inicyatywę — bo w kościele śmielszą kobieta, czy to wielka czy to mała, niż mężczyzna wielki lub mały. Czasem nie ma który chłopak na tyle cywilnej odwagi, by oświadczyć towarzyszom, że przystępuje do Bractwa i ich wezwać do tego, ale gdyby proboszcz oświadczył, że zapisze zgłaszających się i sam z nich złoży Różę, możeby wielu się zgłosiło kazdy z osobna.

c) Szkaplerz, noszony na piersiach dniem i nocą, bardzo wpływa na pobożność dzieci, a więc też na ich do służby Bożej publicznej ochotę. — Lecz czy damy sobie sami rady z tem wszystkiem, nie mając dzieci tak często przy sobie? Wszak w katechizacyach zaledwie artykułów wiary nauczyć czas pozwala. Wracam się więc do I. punktu, i mówię: wzywajmy rodziców do czuwania nad dziećmi — mówmy im, że i dzieciom pożyteczny będzie szkaplerz! — Żal mi, żem się tak krótko o szkaplerzu rozpisał i aż na trzeciem miejscu; brak mi czasu i nie ma potrzeby dużo o nim pisać — ale go cenię bardzo wysoko i oświadczam, że go uważam za bractwo dla dziecka ze wszystkich dla nich przystępnych bractw za najpożyteczniejsze; na trzeciem miejscu położyłem go, idąc *a minori ad majus*.

V. Piątym środkiem do obudzenia w dzieciach zamiłowania publicznej służby Bożej i do włożenia ich do dobrego zachowania się w kościele jest *nauczenie dzieci sposobów modlitwy*. Jak może dziecko mieć ochotę iść na Sumę, jak może w czasie Sumy dobrze się zachowywać, jeżli nie wie, co podczas Sumy robić? *Uczmy dzieci osobliwie odmawiania Różańca*. Wszelkiemi siłami powinniśmy wykorzeniać w naszym ludzie ten przesąd, że nikt nie powinien modlić się na koronce lub Różańcu, jeno ten, kto należy do bractwa różańcowego lub szkaplerznego. Nasz lud jest skłonny do skrupułów w rzeczach zewnętrznych praktyk religijnych i między innemi ma ten skrupuł, że nie tknie się paciorków, nie będąc zapisanym, jak mówią do „brańshwa.“ Ta rzecz zgubne za sobą pociąga skutki, między innemi ten skutek, że idąc przez kościół, ujrzysz mnóstwo mężczyzn, osobliwie młodzików, urlopników i kandydatów stanu wojskowego, klęczących na jednym kolanie, na drugim łokieć oparłszy, całą Sumę nic się nie modlących. Nie chcą się zapisać do Bractwa, twierdząc, że jeszcze pójdą do wojska; nie chcą nie zapisani modlić się na paciorkach, czytać po większej części nie umieją i książek nie mają — więc tylko strzelają oczyma po kościele całą Sumę i napasą fantazyi na tylo, że im na cały tydzień wystarczy na nieczyste myśli. Uczmyż tedy ich, uczmy i dzieci odmawiania Różańca, uczmy ich pieśni, zaprowadzajmy śpiew całego ludu podczas Sumy. Wielkie dobrodziejstwo świadczy ludowi kapłan, który między lud rozdaje paciorki czyli koronki — lecz że nie każdego stać na to, mówmy ludowi tak: „w każdym domu macie ze dwie koronki; idziecie, wy ojcze i matko, na *Prymaryę*, bierzcie koronki ze sobą, wrócicie do domu i wysełacie wasze dzieci do kościoła, dajcie im do kościoła i wasze koronki.“ — W Niemczech, jak słyszę jest zwyczaj, że w czasie Mszy studenckiej nauczyciel odmawia z dziećmi (nie wiem czy zawsze, czy czasem tylko) Różaniec na głos. Księża katecheci miastowi, którzy będą na kongregacyi, powiedzą nam, czy wprowadzenie tego zwyczaju u nas byłoby możebnem (że byłoby dobrem, o tem nikt sądzę nie wątpi). Ja się o tem rozpisywać nie będę z prostej przyczyny, że w moim kościele nie ma Mszy „studenckiej,“ jest tylko *prymarya*, na której lud przy towarzyszeniu organu śpiewa godzinki o Niepokal. Poczęciu N. P. Maryi, i Suma śpiewana — Różaniec śpiewa się przed Sumą i przed Nieszporami.

VI. Ostatnim środkiem, jakiego winien używać pasterz, aby w dzieciach obudzić zamiłowanie do publicznej służby Bożej i do przyzwoitego zachowania się w kościele, to *czynna pasterza interwencya*. Nie mówię: *zbrojna interwencya*, nie żądam, by pasterz koniecznie używał rózgi, lub kija, ale czynna pasterza interwencya jest często potrzebną. Mianowicie, gdzie jest dwóch księży, tam od czasu do czasu ten ksiądz, który miał kazanie, powinien po kazaniu, w czasie gdy drugi ksiądz kończy Sumę, obejść kościół i tych chłopców, którzy podczas Sumy leżą pod lipami, ciesząc się błogą nadzieją, że ksiądz modlić się będzie za tych, którzy „spoczywają przy tym kościele albo na tutejszym smentarzu,“ lub którzy śmieją się, bawią, piją pod lipami, zegnać do kościoła. Czasem nie zaszkodzi to zrobić i przed Sumą, jeżli dzieci, a w szczególności chłopcy, zbyt długo zajęci są oglądaniem ekwipażów, stojących pod kościołem. — Wyznam szczerze, że sądzę, iż i rózeczka nie zawadziłaby czasem, oczywiście za wiedzą rodziców, n. p. jeśli się chłopczyska pod kościołem tak biją, że aż jeden drugiego skaleczy, co się zdarza, i w podobnych wypadkach. *„Jeźli je ubijesz rózgą, ono nie umrze, ty je ubijesz, a duszę jego z piekła wybawisz“* mówi Duch św. Oczywiście wielkiej tu trzeba używać roztropności — nie zgoi rany samo wino, nie zgoi sama oliwa, jedno z drugiem mieszał miłosierny Samarytanin. — Dalej czynna interwencya księdza zależy na tem, by ksiądz ściągnął dzieci kilka razy na rok do spowiedzi. Nie wystarcza tu zachęcać ludzi *generatim*, by często się spowiadali, ale trzeba, by ksiądz przynajmniej raz na rok, oprócz pierwszej i wielkanocnej Komunii, kazał dzieciom na oznaczony dzień przyjść do spowiedzi i wspólnej Komunii, dzieląc je, jeżli ich dużo, na kilka seryj. Ja to praktykuję w późnej jesieni, gdy pasienie bydła ustaje, a zima jeszcze nie daje uczuć swej srogości.

Nie mniej także na punkcie, o którym mówię, oddać może ważną przysługę pasterzowi wpływanie na nauczyciela, aby czuwał nad zachowaniem się dzieci szkolnych w czasie Mszy św. — i aby sam pobożnem zachowaniem się je bu-

dował. Równie też pouczanie o znaczeniu obrzędów kościelnych, a szczególnie obrzędów Mszy św., — okazywanie szczególniejszej przychylności młodzieży, która objawia zamiłowanie w służbie bożej, i w dziecinnych już latach pobożnością się odznacza, — przyuczanie chłopców do służenia do Mszy św., — zaznajamianie dzieci z pieśniami kościelnemi i nauka śpiewu kościelnego — oto bez wątpienia dzielne środki do celów, o których mówię.

VII. Możnaby jeszcze kilka środków praktycznych wyliczyć, jako to: dobry przykład pasterza, modlitwę jego za dziećmi — lecz o doniosłości tych środków zapewne każdy tak przekonany, że pisać o nich obszerniej nie ma potrzeby.

Wszystkie środki wyliczone przezemnie dają się zredukować na dwa, wyrażone w słowach: *Vigilate et orate*! Trzeba czuwać nad dziećmi, obmyślać co według okoliczności parafii dla przejęcia ich duchem Bożym da się zdziałać — i czujność własną podsycać i płodną czynić modlitwą.

Używszy tych wszystkich środków, owoce małe może na razie spostrzegać będziemy, bo dziecko jest lekkie, — a wszakże zasiejemy w serce dziecka ziarno, które chociaż z razu niewidzialne, zejdzie kiedyś.... A za prace nasze, za te prace żmudne i nudne nad tym narodkiem małym, nieokrzesanym, w półdzikim, Bóg nam będzie: *merces magna nimis*...

Miasteczka.

(*Pogadanka pastoralna*).

(Ciąg dalszy).

Zanim korzystać będziemy mogli ze sprawozdania Wydziału krajowego o przemyśle domowym, które jeszcze nie jest skończonem, możemy zastanowić się krótko nad ważnością pracy około dźwigania dobrobytu materyalnego ludu. Wielu księży pracuje na tem polu w cichości, nie szukając rozgłosu, np. czcigodny proboszcz w Błażowej, który tkaczy swojej okolicy wyswobodził z niewoli żydowskiej i postawił ich na nogach. Trzeba nam szukać tych fiołków i od drugich ludzi dowiadywać się o ich woni, gdyż sami nie chcą się wydawać, a najczęściej dopiero po ich śmierci dowiadujemy się o ich kapłańskich i obywatelskich cnotach. W poprzedzającej pracy podnieśliśmy już *pia desideria*, aby w każdym dekanacie mógł się znaleść przynajmniej jeden kronikarz, ktoryby bez panegiryków opisał, jak najprościej: co dobrego się robi w okolicy, chociażby nawet nie wymieniał nazwiska osób. Wtedy *Bonus Pastor* mógłby stać się wymowniejszym i praktyczniejszym, bo zamiast teoryi ukazywałby żywe przykłady.

Wystawa robót kobiecych i wyrobów tkackich przemysłu domowego, która na końcu roku przeszłego i na początku bieżącego miała miejsce we *Lwowie*, pokazała, że wiele dałoby się zrobić na tem polu. Gazety obszernie o niej pisały, dodam tylko, że co do prac ludowych łatwo można było się przekonać o wpływie klas wyższych na wskrzeszenie przemysłu domowego, już prawie gasnącego, w czem odznacza się od dawna p. Przybysławski z Czortkowca lub na obudzenie nie istniejącego wprzódy przemysłu, jak to uczyniły niektóre szkoły publiczne lub prywatne, np. pani Łukaszewiczowej w Chorkówce lub P. P. Włodz. Dzieduszyckich i t. d. — Czyż potrzeba dowodzić ważności podobnych wystaw, na których kraj przychodzi do poczucia swoich sił, a nadto wielu dowiaduje się o inicyatywie pilniejszych w czynnym patryotyzmie. Tak jest, nazwijmy rzeczy po imieniu właściwem; podnoszenie bogactwa narodowego jest *czynem patryotycznym*. Wracam właśnie z posiedzenia, które zwołanem zostało na uczczenie konstytucyi 3go maja, tego najpiękniejszego dnia z dziejów Polski. Chcąc wykonać testament przedrozbiorowej Polski, licznie zgromadzeni posłowie i reprezentanci wszystkich stanów radzili nad podniesieniem dobrobytu klas niższych, a przedewszystkiem rolników, t. j. ludu polskiego. Dowiedzieliśmy się wiele o *Szlązku*, o *Poznańskiem* i *Czechach* i z bolem serca poznaliśmy, że u nas wszystko prawie na tem polu leżało odłogiem. Niezmordowany ks. proboszcz St. Stojałowski przedstawił wymownie potrzebę zakładania kółek rolniczych na wzór tych, jakie zakładają się od lat 8. w Poznańskiem. — Odzywały się także głosy za odroczeniem tych kółek dla tego, że lud nie ma jeszcze potrzebnej oświaty i że w innych krajach wyprzedziła oświata zakładanie kółek. Zabrałem z tego powodu głos, utrzymując, że nie chodzi tu o naukowe traktowanie agronomii, lecz o punkt zetknięcia się *starszego* i *młodszego* brata narodu, aby we wspólnej pogadance *młodszy* mógł się czegoś nauczyć od *starszego*. Potrzeba więc, aby, czy to we dworze, czy na plebanii, czy w szkole, znalazło się szlachetne serce, któreby chciało poświęcić jedną godzinę na tydzień ludowi. Te rzeczy praktykują się w Galicyi w kółkach ze statutami i na zebraniach niedzielnych bez statutów i miałem sposobność dla zachęty drugich zacytować kilku obywateli, którzy to robią. Trzeba więc miłości ludu, bo miłość tylko trwale buduje, miłość się nie zraża i kontentuje się zadowolnieniem wewnętrznem, jakie wypływa z każdego poświęcenia.

Pan K. *Miarka* ze Szlązka opowiadał błogie skutki stowarzyszeń ludowych, co tem większe zrobiło wrażenie, gdy dzisiejszy stan kwitnący przeciwstawił dawnemu, podobnemu do naszych dzisiejszych stosunków. W opowiadaniu swojem wprowadził księdza Samarzewskiego ze Środy, słynnego patrona kółek zaliczkowych, któremu w naszej pracy należy się osobny rozdział. Otóż ks. Samarzewski przybywa na Szląsk, by zwiedzić tamtejsze gospodarstwa. Wraz z p. Miarką zwiedzają czternaście gospodarstw włościańskich, obok siebie się znajdujących, zaglądają do obory i chlewu; gospodynie pokazują im rachunki z nabiału, a starzy przypominają, jaka była dawniej bieda. Zwiedzający przychodzi do przekonania, że w Słowiańszczyźnie nie ma bogatszego ludu, a moralność podniosła się wraz z oświatą i bogactwem. Pan Miarka, opierając się na zdaniach poważnych włościan, sądzi, że na podniesienie moralności wpłynęło najwięcej obudzenie godności ludzkiej; zrobił przy tem wycieczkę na bezduszny dewotyzm, który, jak wiadomo, odbywa się czasem bez godności i bez moralności. Druga wycieczka, równie szczęśliwa z pierwszą złączona, odnosiła się do zbadania przyczyn szkodliwego wpływu żydowskiego. Żyd uderza w strunę tejże godności, schlebia i mówi do chłopa n. p. w ten sposób: „Panie Macieju, z Wami warto o interesach pomówić, bo Wy pojętliwsi od Bartłomieja“ itd.

Nie pierwszy raz to spostrzeżenie zostało zrobionem, a odnosić się ono może nie tylko do ludu. Tak łatwo wierzymy podchlebom i nie mając należytego poczucia własnej godności, przyjmuje się ją od podstępnych. Rzecz ta stara, jak świat ludzki, bo pierwszym faktorem schlebiającym był kusiciel pierwszych rodziców naszych i wywiódł ich w pole. Znana bajka o lisie i kruku tę samą wyraża prawdę, a kończy się temi słowy: pamiętaj, że pochlebca żyje kosztem tego, któremu schlebia. C. d. n.

Kilka uwag

nad szematyzmem archidyecezyi lwowskiej z r. 1882.

Z początkiem kwietnia b. r. otrzymałem szematyzm archidyecezalny na r. 1882. Ciekawością zdjęty, jaki przy-

rost pod względem liczby dusz przyniósł ostatni popis ludności, wziąłem się do gruntownego przejrzenia szematyzmu i porównania dat najnowszych z cyframi, podanemi r. 1881. Rezultat spostrzeżeń moich jest następujący:

Przedewszystkiem nabyłem przekonania, że *nie wszyscy* duszpasterze korzystali z aktów popisu ludności, do których łatwo zaglądnąć mogli w odnośnych starostwach. Ponieważ popis odbywał się w każdej gminie z osobna, wystarczyłaby była godzina czasu, aby wynotować cyfry dusz obrządk. łać. wszystkich wsi, należących do parafii. Daty pewne podniosłyby wartość szematyzmu i stanowiłyby podstawę do spostrzeżeń potrzebnych i bardzo pożytecznych.

Ja, biorąc cyfry podane w szematyzmie jako rzeczywiste i z popisem ludności równobrzmiące, znalazłem, że w 52. parafiach (*lwowskich* nie wliczałem) archidyecezyi liczba dusz się zmniejszyła. W szczególności było:

w parafii	rok	dusz	w roku	dusz	ubyło tedy
Łoszniów	1881	2258	1882	2229	329.
Husiatyn	„	2754	„	2456	298.
Istensegits	„	3443	„	3234	199.
Draganówka	„	1975	„	1785	190.
Gurahumora	„	3711	„	3542	169
Sadagóra	„	1613	„	1463	150.
Bursztyn	„	1693	„	1573	120.
Ottynia	„	1931	„	1825	106.
Złoczów	„	6915	„	6872	43.
Toki	„	4275	„	4233	42.
Gołogóry	„	4094	„	4074	20.

Przyczyną tego ubytku mogły być: cyfry poprzednio mylnie podane, a teraz przy popisie ludności sprostowane (jak n. p. w Łoszniowie), epidemie, przejście na obrządek gr. kat. i inne. Bądź co bądź istnieje ten ubytek, zaznaczam to powtórnie, w 52 parafiach i na seryo do baczności nawołuje.

Następnie obliczyłem, że w 23 parafiach prowincyonalnych jest co do dusz *status quo ante*. I ta okoliczność uderzyć musi, jeśli się zważy, że do rzędu tych *status quo* należą parafie bardzo liczne. Widocznie tedy pasterze tych parafij nie zadają sobie żadnego mozołu celem obliczenia dusz, swej pieczy pasterskiej powierzonych i z roku na rok zawsze te same podają liczby. Do tych parafij w bieżącym roku należą:

Gródek, mający dusz	6253;	*Dunajów*	3569;
Podhajce, „ „	5080;	*Podkamień*	3293;
Kaczanówka, „	4806;	*Żółkiew*	3036 i
Barysz, „ „	4013;	*Bilka szlach*.	2497.

Co do przyrostu wykazują daty najnowsze 637.680 dusz w całej archidyecezyi wraz z parafiami lwowskiemi, a więc o 32.292 dusz więcej, niżeli w r. 1881. W szczególności naliczyłem 48 parafij prowincyonalnych, w których przybyło tylko od 1—10 dusz włącznie. Zaiste procent bardzo a bardzo mały!

Znaczniejszy przyrost wykazują parafije następujące:

Czerniowce	na dusz	8964	z r. 1881,	obecnie	więcej	5662	dusz.
Stanisławów	„	5445	„	„	„	3487	„
Tarnopol	„	6469	„	„	„	1487	„
Horodenka	„	1757	„	„	„	1400	„
Sereth	„	3248	„	„	„	700	„
Zaleszczyki	„	2384	„	„	„	588	„
Chocimierz	„	1323	„	„	„	555	„
Radowce	„	3595	„	„	„	510	„
Althütte	„	2232	„	„	„	499	„
Kopeczyńce	„	4184	„	„	„	364	„
Sokal	„	3273	„	„	„	328	„
Uhnów	„	2310	„	„	„	295	„
Dobrotwór	„	1225	„	„	„	269	„
Budzanów	„	2799	„	„	„	250	„
Nadworna	„	2322	„	„	„	223	„

Że we większych miastach, gdzie są stacye kolejowe albo jakieś inne niezwyczajne powody liczba dusz znacznie wzrosła, każdy łatwo pojmie, ale jakim sposobem w *Horodence* na dusz 1757, przybyło 1400 dusz, (cyfra ta jest pewna, bo oparta na popisie ludności), a więc prawie drugi raz tyle, tego wytłómaczyć nie umiem.

Nie równy stosunkowo przyrost dusz wykazują parafije:

		roku 1881				roku 1882		
Stryj	na dusz	„	„	3230	więcej	„	„	1 dusz.
Złotniki	„	„	„	3013	„	„	„	1 „
Załośce	„	„	„	7138	„	„	„	6 „
Chomiakówka	„	„	„	3602	„	„	„	7 „
Kukizów	„	„	„	351	„	„	„	6 „
Żurawno	„	„	„	909	„	„	„	18 „
Sokołów	„	„	„	609	„	„	„	20 „
Żuków	„	„	„	925	„	„	„	24 „
Busk	„	„	„	5383	„	„	„	21 „
Brzeżany	„	„	„	7154	„	„	„	26 „
Kamionka Str.	„	„	„	8019	„	„	„	31 „
Powitno	„	„	„	834	„	„	„	27 „
Olesko	„	„	„	1741	„	„	„	72 „
Podwysokie	„	„	„	1724	„	„	„	77 „

Z powyższych dat statystycznych wypływa wniosek taki:

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby najprzew. konsystorz metropolitalny raczył polecić księżom proboszczom, aby:

1. w wykazach do szematyzmu na r. 1883 trzymali się ściśle urzędowych dat popisowych z r. 1880 z doliczeniem przyrostu od pomienionego roku, i

2. aby każdy proboszcz podał przyczynę małego przyrostu albo przynajmniej powody ubytku dusz.

KORRESPONDENCYE.

Rzym 26 kwietnia b. r.

Lepiej późno, jak nigdy. Przysłowie to zastosować dziś musimy do p. Depretis i jego kolegów. Donieśliśmy czytelnikom w ostatnim liście o złośliwych insynuacyach i obelgach, jakie rewolucyoniści ciskali na papiestwo z okazyi 600 letniej rocznicy *Nieszporów sycylijskich*, dziś pospieszam podzielić się z pocieszającą wiadomością, która wydawała się z początku nie podobną do prawdy. Garibaldi, wyjeżdżając z Sycyliji do *Caprery*, w mowie do ludu nie użył ani jednego wyrazu, któryby zasługiwał na naganę; dał zupełnie spokój papieżowi i chrześciaństwu. Zkąd taka nagła zmiana? Zdaje się, iż niechęć i oburzenie całej Europy, wstawienie się u króla dostojnych gości, przebywających w Rzymie, (jak króla wirtembergskiego i księcia Henryka,) wpłynęły na ministerstwo, iż zabroniło Garibaldemu dalszych wycieczek przeciw Ojcu świętemu; nadto śmiało twierdzić można, iż obelgi, ciskane na papieża, dotykają także panujących, którzy z nim utrzymują stosunki dyplomatyczne. Oczywiście, iż zapóźno rząd wziąść się chce do naprawy choć pozornej złego, do którego się sam znacznie przyczynił.

Druga wiadomość, która czytelnikom może prawdziwą sprawić przyjemność, jest ta, iż z dniem 23 z. m. O. Stefan Pawlicki rozpoczął w „*Akademii religii chrześciańskiej*" szereg wykładów: o początkach religii chrześciańskiej. W istocie zaszczyt to dla nas nie mały, iż w Wiecznem Mieście zasiadł na katedrze Polak, i że zabiera głos w tak ważnej kwestyi. W pierwszej prelekcyi mówił ks. Stefan o ważności, jaką ma dziś historya starożytności, i o ważności krytycyzmu w obec tylu dzieł, jakie pojawiły się w ostatnich czasach o początkach religii Chrystusowej. Przeszedł następnie i przedstawił po krótce trzy najważniejsze systemata, które wymyślili racyonaliści i materyaliści niemieccy, by

objawioną religię chrześciańską wystawić jako dalszy prawidłowy rozwój dawnych pogańskich systematów religijnych — a systemata te są: *żydowski*, który wytłómaczyć pragnie religię Zbawiciela, jako rozwinięcie nauki proroków, a między innymi Izajasza, — dalej *perski*, którego autorowie (Bunsen) dowieść usiłują, iż nowy testament jest wypływem religii Zoroastra i innych systematów w Persyi, i wreście trzeci system *indyjski*, który religię objawioną uważa jako dalszy ciąg systemu Buddy. Są jeszcze i tacy, którzy twierdzą, iż P. Jezus w Egipcie wyuczył się swego religijnego systematu. O fałszywości wszystkich tych systematów będzie mówił prelegent w ciągu dalszych odczytów. Ponieważ zaś chodzi o fakt, czyli jak wyrażamy się: *quaestio facti est*, więc udowadniać trzeba dokumentami, — aby zaś módz korzystać z dokumentu, trzeba rozróżnić dokument fałszywy od dobrego, treścią zatem najbliższej prelekcyi będzie autentyczność źródeł, w szczególności Pisma św. Bardzo krótką treść podaliśmy czytelnikom, bo trudno spamiętać cały szereg imion i cytat i dowodów, które O. Stefan z erudycyą sobie właściwą przytoczył.

Fakt uwierzytelnienia przy Stolicy św. posła pruskiego, o czem doniósł i ostatni numer *Wiad. kość.* (nr. 9 z r. b.)—to wypadek nadzwyczajnej doniosłości; mimo niepewności pocieszamy się faktem tym, uważając go za jutrzenkę zwiastującą Kościołowi lepszą, jaśniejszą i weselszą przyszłość; świat prawdziwie polityczny i głęboko religijny chwilę tę powita z radością i zadowoleniem, tę chwilę zbliżenia się potężnego mocarstwa niemieckiego z największą potęgą moralną — t. j. Berlina z Rzymem. Chwila ta zaszczyt przynosi wielkiej mądrości najwyższego Pasterza naszego — i Sekretarzowi stanu, a z drugiej strony dowodzi zdrowego zmysłu politycznego u tych, którym powierzone są losy Niemiec, a w szczególności Prus.

Dzięki staraniom i trudom młodych rzymskich patrycyuszów powstał tu przed dwoma laty instytut pod imieniem: „*Dom młodych rzemieślników*“ („Artigianeli“) pod opieką św. Józefa — przeznaczony dla dzieci ubogich rzemieślników. W rzeczy samej znaczna liczba biednych dzieci znajduje tam pożyteczne, zdrowe i religijne wychowanie. Tymczasem w skutek licznych zgłoszeń trzeba było powiększyć lokal i fundusze. Dyrekcya zakładu udała się do Ojca św., który do słów pochwały i gorącej zachęty dodał summę 15.000 fran. do rozporządzenia na cel zakładu, i ofiarności publicznej polecił wspierać dopiero co wznoszący się zakład.

Zeszłej niedzieli (30 z. m.), w kościele św. Apolinarego, odbyła się konsekracya msgra Sambucetti, biskupa tytularnego w Koryncie, nowo mianowanego delegata apostolskiego dla rzeczy pospolitych w południowej Ameryce: Ekwatora, Boliwii, Peru i Chili. Konsekracyi dokonał J. E. kardynał Bilio, w assystencyi arcybiskupów Lenti'ego i Dominika Jacobini; pierwszy jest arcybiskupem tytularnym w Sida w Pamfilii, drugi zaś Tyru w Syryi i jest zarazem sekretarzem Propagandy. Miedzy publicznością, zebraną licznie na akt konsekracyi, znajdował się także J. E. markiz de Lorenzan, minister pełnomocny, akredytowany przy Stolicy Apostolskiej przez republiki Boliwii, Costarica i Ekwatora.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“

a) w archidyecezyi lwowskiej.

W planie missyj wiosennych, który w ostatniem naszem sprawozdaniu podaliśmy, zaszła ta zmiana, że missya w *Podwołoczyskach* odbywać się będzie *od 13 do 22 Maja*, a w czasie, który początkowo był wyznaczonym na missyę w Podwołoczyskach, t. j. od 29 kwietnia do 8 maja, odbywa się missya w cerkwi w *Kokoszyńcach* (w obrębie parafii łac. *Tarnoruda*).

Z powodu nieprzewidzianych przeszkód nie może się odbyć missya w Mikulińcach, natomiast odbędzie się w tym samym czasie, t. j. od 17 do 25 czerwca missya w Chomiakówce.

Dziś wieczorem rozpoczyna się missya w *Toustem*. Prosimy przeto czcigodnych Współbraci z tamtej okolicy, aby przybywali do słuchania spowiedzi ś., kto zaś nie może przybyć, raczy się na intencyę missyi pomodlić.

Według wiadomości, otrzymanych z missyi w *Koszlakach*, odbyła się takowa bardzo pomyślnie, przy wielkim napływie ludności przeważnie ruskiej z okolicy nadgranicznej, mianowicie ze *Zbaraża*, *Hnilic*, *Hniliczek*, *Szelpak*, *Hołotek i z Toków* (t. j. z parafij łacińskich *zbarazkiej i tockiej*). W Komuniach generalnych we czwartek i niedzielę wzięło udział przynajmniej po 400 osób przeważnie obrządku greckokatolickiego; ogólna cyfra wykomunikowanych jeszcze nam nie jest wiadomą.

W ostatnich dwóch tygodniach przysłali do naszej kassy: ks. Cyryl Jahner, prob. w Tarnopolu 5 złr.; ks. Zygmunt Gorazdowski, wik. 5 złr. (za pierwsze półrocze); ks. Teofil Stasicki, prob. z Krzywcza 4 złr. i hr. Antoni Miączyński 10 złr. w. a.

Ks. Ant. Stańkowski,
zastępca rektora.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

---

b) w dyecezyi przemyskiej.

Na odbytem posiedzeniu Wydziału bractwa dnia 29 kwietnia b. r. przyjęto do wiadomości oznaczone terminy co do odbyć się mających missyj pod przewodnictwem OO. Jezuitów, a mianowicie:

w *Dobromilu* od 1 do 10 lipca;
w *Jasieniu* od 12 do 16 sierpnia i
w *Hussakowie* od 26 sierpnia do 4 września b. r.

Co się tyczy terminu missyi w parafii *Spiach* postanowiono pierwej porozumieć się z OO. Missyonarzami w Krakowie. Zarazem uznano potrzebę odbycia missyi w *Turce* i *Hoczwi*; w końcu uchwalił Wydział udzielić zapomogę na budowanie kaplicy w *Spasie* (w parafii *Staremiasto*).

W *Haczowie* odbyły się trzydniowe rekollekcye dla ludu pod kierunkiem OO. Jezuitów (urządone własnym kosztem ks. proboszcza.)

Do bractwa przystąpili i za rok 1882 złożyli wkładkę następujący członkowie: z *dekanatu jarosławskiego* ks. M. Hebda, dziek. i *prefekt* w Sieniawie, 5 złr.; ks. R. Hanczakowski, prob. w Majdanie sieniawskim 3 złr.; ks. T. Teleka, prob. w Radawie 3 złr.; ks. L. Pastor, prob. w Radymnie 3 złr.; ks. T. Oleksiński, prob. w Jarosławiu, 5 złr.; ks. W. Żywicki, prob. w Więzownicy 3 złr.; ks. J. Tereszkiewicz, kom. w Laszkach 3 złr.; ks. J. Burda, wik. w Jarosławiu 2 złr.; ks. L. Bikowski, wik tamże 2 złr.; ks. L. Pelc, wik. w Sieniawie 2 złr.; p. F. Wolski, c. k. notaryusz w Sieniawie 3 złr. i p. Helena Nidecka 3 złr.

Przemyśl dnia 3. maja 1882.

Ks. Jan Puzyna,
rektor.

Ks. Jakób Federkiewicz,
sekretarz.

Towarzystwo kapłanów pod wezw. ś. Józefa
w dyecezyi tarnowskiej.

Wydział odbył 1. maja zwykłe posiedzenie, na którem było obecnych 6 członków. Sprawozdanie kasowe za miesiąc kwiecień wykazuje wzrost funduszów do sumy 1210 złr. 28 ct. Z taką summą możnaby już przy boskiej pomocy rozpocząć działanie. Wydział żywił do ostatniej chwili nadzieję,

że z wiosną dadzą się urządzić missye w *Zawoji*, w *Pleśnej* i *Podegrodziu*, lecz najświeższe listy czcigodnego O. superyora OO. Jezuitów z Nowego Sącza i p. t. O. prowincyała Jackowskiego pokazują, że na teraz ani mowy o tem być nie może w obec naglących potrzeb na wschodnim krańcu naszego kraju. Jeżeli tam, jak słusznie O. prowincyał uważa, chodzi już nietylko o naprawę obyczajów, ale i o całość wiary, my w naszej dyecezyi, którym, Bogu dzięki takie niebezpieczeństwo nie zagraza, którym potrzeba więcej tylko umoralnienia ludu, musimy cierpliwie zaczekać, aż OO. Missyonarze tam spełnią swoje zadanie. Mimo to jednak, jak wspomniał ostatni ner *Wiadomości kościelnych*, odbędą się w *Podegrodziu* w tym miesiącu *rekollekcye ludowe*, na które Wydział wszystkich stowarzyszonych braci z sąsiednich dekanatów do pomocy jako spowiedników zaprasza.

Ks. B. Gwiazdoń, dziek. *wojnicki*, donosi o zapisaniu się do Stowarzyszenia z jego dekanatu księży: J. Kitrysa, W. Rogoziewicza, M. Smolenia, L. Pyzika i J. Oświecimskiego, i posyła od nich *24* zlr.. — Ks. J. Rozner, dziek. *brzeski*, pisze o przystąpieniu do Stowarzyszenia z jego dekanatu księży: K. Rodzińskiego, P. Ciszka, P. Przyborowskiego i F. Sikory, oraz oznajmia, że został wybrany *prefektem* na swój okrąg. — Ks. St. Augustyniak, dziek. *radomyski*, został wybrany *prefektem* tamże; ks. kan. H. Otowski, dziek. *dąbrowski*, oznajmia o swoim wyborze na *prefekta*, oraz o przystąpieniu do Stowarzyszenia księży: St. Chodackiego, L. Kozika i Sz. Górowieckiego, który złożył 10 zlr..—Ks. M. Browarny, dziek. *tymbarski*, przystępuje do Stowarzyszenia z księżmi: S. K. morkiem, W. Jankowskim, J. Jarzębińskim, J. Rafaczem, O. M. Klępem i M. Zagórskim. — Ks. A. Wróbel, prob. z Niepołomic, nadesłał 5 zlr.

Ks. Stan. Walczyński,
rektor Tow.

Ks. dr. A. Kopyciński,
sekretarz.

Wizyta biskupia parafij w dyecezyi krakowskiej.

Pod tym tytułem zamieszczać będziemy wszystkie szczegóły, jakie nas dojdą, (a o które szan. Konfratrów ponownie prosimy) z wizyty kanonicznej najprzew. ks. Biskupa krakowskiego. Przekonani najmocniej o niezbędnej potrzebie i pożytkach wizyt biskupich, zwłaszcza w kraju naszym, gdzie dotąd albo bardzo rzadko tylko albo wcale wizyt biskupich nie bywało, sądzimy, że im się należą w tych pismach szczegółowe sprawozdania. Rzewne sceny, jakie niekiedy przy takich wizytacyach się wydarzają, są nam wielce pożądane. Zaczynamy opowiadanie nasze od *Modlnicy wielkiej*, a posługujemy się następującą, łaskawie nam nadesłaną korrespondencyą:

Dnia 22 z. m. wieczorem, w *trzecią rocznicę* swej nominacyi, przybył najprzew. ks. Biskup do *Modlnicy*, gdzie przed trzema laty, w uroczystość św. Wojciecha, patrona tej parafii, jako Biskup nominat pierwszą odprawił sumę, i gdzie w tym samym dniu przed *dwoma laty*, już jako rzeczywisty Biskup krakowski, na odpuście pontyfikalnie celebrował. W przejeździe witali Go radośnie zgromadzeni licznie w świątecznych strojach mieszkańcy i młodzież szkolna w *Bronowicach małych*, pod przewodnictwem sędziwego miejscowego nauczyciela — jubilata, i w *Bronowicach wielkich* pod przewodnictwem również swego nauczyciela. Obie te gminy łączą z ks. Biskupem szczególniejsze a miłe z dawniejszych czasów stosunki; przez kilka bowiem lat ks. Biskup, jako przewodniczący w Radzie szkolnej miejscowej, zajmował się gorliwie rozwojem szkoły w pierwszej wsi; również i w *Bronowicach wielkich* przez kilka lat, jako administrator parafii św. Szczepana w Krakowie, dał się nie jednokrotnie poznać ze swej pieczołowitości pasterskiej. Dotąd pamiętają dobrze mieszkańcy Bronowic wielkich, jak dawniej ks. Biskup, jako ówczesny administrator ich parafii, w pamiętnym roku 1873 we dnie czy w nocy skwapliwie spieszył do ich ubogich chatek, niosąc im pociechy religijne w czasie cholery, gwałtownie wśród nich grasującej i wiele ofiar zabierającej.

W Modlnicy, o godzinie 6. wieczorem, przy odgłosie dzwonów, salw moździerzowych i pieśni kościelnych, powitało dostojnego Pasterza u bramy tryumfalnej duchowieństwo zakonne i świeckie pod przewodnictwem miejscowego proboszcza, ks. Piotra Strzelichowskiego; licznie też byli zebrani na powitanie obywatele, ludność całej parafii, oraz młodzież szkół w Modlnicy i Zabierzowa pod przewodnictwem swych nauczycieli. Po wejściu do kościoła, ks. proboszcz powitał dostojnego Pasterza w serdecznej przemowie, na którą ks. Biskup odpowiedział z tronu przydłuższą, a pełną namaszczenia nauką pasterską, zastósowaną do duchownych potrzeb parafian. Następnie odprawił ks. Biskup nieszpory żałobne i dokonał szczegółowej wizytacyi kościoła. Nazajutrz w niedzielę, w uroczystość św. Wojciecha, odprawił ks. Biskup Mszę św. — a po sumie udzielił wiernym błogosławieństwo apostolskie, połączone z odpustem zupełnym, które z upoważnienia i wyraźnej woli Ojca św. w każdej parafii podczas wizyty kanonicznej będzie udzielał. Przez *dwa dni* następne udzielał wiernym sakramentu Bierzmowania i sam osobiście egzaminował dziatwę z katechizmu. W poniedziałek, przeszło dwie godziny przepędził z młodzieżą w szkole *modlnickiej* na katechizacyi, poczem odwiedził nauczyciela p. Romualda Kłosińskiego, pobłogosławił nowe jego mieszkanie i zapisał w księdze szkolnej swoję wizytę. — Po południu, w gronie duchowieństwa i rodziny państwa Konopków, patronów kościoła, udał się pieszo do starożytnej, parowiekowej lipy, stojącej na polach Modlnicy, a według starej a poważnej tradycyi oznaczającej to miejsce, na którem św. Wojciech, udając się do Prus, miał kazanie i na którem żegnał się poraz ostatni z mieszkańcami Krakowa, którzy Go aż dotąd odprowadzili, i za których gorące do Boga zanosił modlitwy. Od tych to modlitw, według tegoż podania, wioska, nazywająca się wówczas *Zagórzem*, przybrała dzisiejszą nazwę *Modlnicy*.

Nad wieczorem tegoż dnia (24 z. m.) rozpoczął dostojny Pasterz wizytę kanoniczną w sąsiednim *Giebułtowie*, z rezydencyą w Modlnicy. We wtorek, odprawiwszy Mszę św. w kościele *giebułtowskim*, udzielił wiernym błogosławieństwo apostolskie, — następnie przepędził dwie godziny w szkole na katechizacyi, poczem odwiedził nauczyciela tej szkoły i zapisał swoję wizytę w księdze wizytowej. Potem, udzieliwszy wiernym sakramentu Bierzmowania, oglądał szczegółowo plebanię i zabudowania plebańskie. Nad wieczorem tegoż dnia wrócił do Modlnicy, a tu pożegnany najserdeczniej przez duchowieństwo i liczne grono obywateli, zgromadzonych na probostwie, jak również przez parafian, licznie zebranych przed kościołem, odjechał wieczorem na wizytę kanoniczną do *Bolechowic*, zostawiając w sercach wszystkich najmilsze wspomnienia swojego pobytu.

Tyle o wizycie w *Modlnicy* i *Giebułtowie*. O szczegóły wizyty w Bolechowicach i następnych parafiach upraszamy bardzo odnośnych księży proboszczów i przyjaciół naszych.

BIBLIOGRAFIA.

W tych dniach opuścił prasę tom IX. na miesiąc *wrzesień*, wspominanych przez nas kilkakrotnie *Żywotów Świętych* starego i nowego zakonu na każdy dzień przez cały rok księdza Piotra Skargi, wydawanych w nowej edycyi przez czcigodn. OO. Jezuitów krakowskich. Na wstępie zawiera ten

tom (od str. 3 do 46) kazanie O. Fab. Birkowskiego, z zakonu św. Dominika, miane na pogrzebie ks. Piotra Skargi w dniu 28 września 1612 r. Drzeworytów w tomie IX. znajduje się ogółem pięć, mianowicie na czele: *obraz Najśw. Panny Maryi w Leżajsku*, koronowany 8 września 1752 r., dalej *św. Mikołaja z Tolentynu*, *św. Mateusza* apa i ewangielisty, *św. Tekli* męczenniczki i *św. Anioła Stróża*. Cena egz. z oprawą wynosi tylko 40 ct. czyli 80 fen.

— *Wykład Godzinek o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Panny Maryi* w rozmyślaniach na każdy dzień miesiąca *maja* z przykładami o łaskach i cudach Królowej niebios z dodatkiem pieśni, napisał ks. *Leonard Solecki*, wik. i kantor przy archikatedrze lwowskiej. Lwów 1882 str. 159. Cena 25 ct. Już samą myśl wytłómaczenia ludowi ulubionych przez niego Godzinek uważamy za bardzo szczęśliwą. Dotychczas lud nasz, mimo wrogich wpływów, trzyma się oddziedziczonego od ojców zwyczaju i z wielkiem poszanowaniem śpiewa czy w domu czy w kościele Godzinki. Lecz częstokroć, nie rozumiejąc wzniosłego ich znaczenia, przekręca je w najdziwaczniejszy sposób. Od dawna przeto dawała się czuć potrzeba książeczki, nie takiej, któraby się zapuszczała w głęboki i wyczerpujący wykład Godzinek, ale takiej, któraby w krótki sposób podała ludowi główną przynajmniej myśl trudniejszych miejsc w Godzinkach. Dokonał tego właśnie szanowny autor w zacytowanem dziełku, ograniczając swój wykład do tego, co najkonieczniejsze i co dla ludu przystępnem być może. Wykład Godzinek rozdzielił na cały miesiąc i przydał na każdy dzień odpowiedni przykład.

Kronika.

Galicya. W ubiegłą niedzielę (30 z. m.) w seminaryum duchownem kleryków obrz. łać. we Lwowie, odbył się akt, który, jak z jednej strony miłą był niespodzianką dla najprzew. ks. biskupa Ł. Soleckiego, jako dotychczasowego rektora tegoż, tak z drugiej strony wymownem był świadectwem czci i miłości, jaką u przełożonych tegoż seminaryum, a oraz i wdzięczności, jaką zaś u kleryków zjednał sobie dostojny ks. Biskup. Oto w dniu tym przełożeni seminaryum na pamiątkę wspólnie łożonych przez wiele lat trudów nad wychowaniem młodych lewitów wręczyli p. t. ks. Biskupowi prześliczną, złotem tkaną i misternie wyrabianą mitrę, a zaś alumni ofiarowali mu ze swej strony ozdobny pastorał. Oba te dary, wręczone przy odpowiednich przemowach, przyjął z prawdziwem rozrzewnieniem dostojny ks. Biskup, zapewniając, że pozostaną mu one w długie lata miłem wspomnieniem drogiego czasu, spędzonego na rektoracie w seminaryum. Lecz nietylko teraźniejsi klerycy zdobyli się na akt, świadczący dobrze o ich poczuciu i miłości dla swego przełożonego, ale i dawniejsi klerycy, którzy pod kierunkiem najprzew. ks. Biskupa kończyli swe studya w seminaryum i otrzymali za Jego rektoratu święcenia kapłańskie, postanowili również dać Mu wyraz swej wdzięczności i głębokiej czci z okazyi wyniesienia na prastarą i przesławną stolicę biskupią. Oto dowiadujemy się, że zebrawszy odpowiednie fundusze między sobą, sprawili cenny kielich, i wręczą go ks. Biskupowi w Przemyślu w dzień konsekracyi.

Kiedy już wspominamy o darach dla ks. Biskupa, nie bez interesu będzie donieść szan. czytelnikom, że *fotografie* najprzew. ks. Biskupa można nabywać w atelie zaszczytnie znanej firmy p. Ign Pod·lskiego i Sp. (ul. Karola Ludwika liczba 3) różnej wielkości, mianowicie w formacie gabinetowym po cenie 1 złr., a w wizytowym po 50 ctów. za zaliczką. W temże atelie po cenie 50 ctów. za egzemplarz są także do nabycia fotografie *kielicha*, o jakim powyż wspominaliśmy. Obydwie fotografie są bardzo starannie wykonane i miłą będą pamiątką dla wielbicieli dost. ks. Biskupa.

— *Tarnów*. Żydek Baruch Spenadel, faktor tutejszy, co to (jak w swoim czasie donosiliśmy) udawał w dniu 5 marca b. r. zakonnika Bernardyna, jakoby *cum Sanctissimo* do chorego idącego i co to tym celem dzwonił po ulicy, został wyrokiem z 2maja b. r. za występek obrazy obrządków Kościoła katolickiego skazanym *na 1 miesiąc ścisłego aresztu*, obostrzonego postem w tygodniu. Jako okoliczność łagodzącą przyjął sąd znaczny stopień pijaństwa w czasie czynu. — W Tarnowie zbiera się od niejakiego czasu fundusz na podwyższenie wieży katedralnej, która w obecnym stanie szpeci cały kościół; fundusz dotąd zebrany wynosi 888 złr. 31 ct. — Tutejsza kassa Oszczędności między innemi kwotami na dobroczynne cele wyznaczyła: *Siostrom Felicyankom* 100 złr.; dla *ochronki małych dzieci* 100 złr.; na *podwyższenie wieży katedralnej* 200 złr.; *Tow. św. Winc. à P.* 200 złr. i na zrestaurowanie organów w kościele OO. Bernardynów 100 złr.

Rzym. Pod dniem 22 kwietnia b. r. wydał Ojciec św. *encyklikę do biskupów sycylijskich* w odpowiedzi na adres episkopatu sycylijskiego, zamieszczony w nrze 9 „Wiad. kość." w którym Namiestnik Chrystusowy zbija przeróżne zarzuty, czynione papieztwu w mowach i pismach z okazyi uroczystości sycylijskich. W encyklice swej dotyka Ojciec św. szczególnie owych iście szatańskich obelg Garibaldego i jego poplecznikow, którzy nie wahali się nazwać papieży katami Włoch, błogosławiącymi obcych najezdców, przybyłych gnębić Sycylią. W odpowiedzi swej oświadcza także Ojciec św., na faktach historycznych oparty, że papieże rzymscy zawsze pracowali dla dobra i szczęścia Włoch, a mianowicie Sycylii. Encyklikę tę podamy w najbliższym nrze naszych pism.

Badenia. Kapituła metropolitalna we Fryburgu wybrała na dniu 2 b. m. jednogłośnie ks. Jana Orbina, dotychczasowego administratora dyecezyi, *arcybiskupem fryburgskim*. Ks. Orbin przyjął wybór, nie wiemy tylko jak będzie mógł podołać pracy, przechodzącej siły człowieka w sile wieku będącego, starzec 76-letni, jakim jest ks. Orbin. Urodził się bowiem w r. 1806 w dniu 22 września. Wyjątkowe chyba położenie, w jakiem znajduje się Kościół w Badenii, a mianowicie stolica fryburgska, która z powodu liberalnego prądu w sferach rządowych, już od 14 kwietnia 1868 r. wakuje (po śmierci ś. p. ks. arcybiskupa Vicariego) może wytłómaczyć tylko wybór kapituły i przyjęcie przez starca nad grobem stojącego ciężkich obowiązków arcybiskupich. *Pro notitia* dodajemy, że od arcybiskupstwa fryburgskiego zależą biskupstwa: *limburgskie, mogunckie, rottenburgskie i fuldajskie.*

Archidyecezya lwowska. ob. łać.

Ks. Alfred Białogłowski, prob. z Radziechowa, wniósł na dniu 2 maja b. r. rezygnacyą z tego probostwa, celem objęcia posady *kapelana* i *sekretarza* przy boku najprzew. ks. biskupa Ł. Soleckiego. — Do egzaminu konkursowego *pro obtinendis beneficiis* zasiadło w dniach 3 i 4 b. m. ogółem pięciu kapłanów, mianowicie: ks. F. Chorzemski, wik. z Podhajec; ks. J. Konieczny, adm. z Uścia zielonego; ks. M. Kuźniarski, adm. z Żulina; ks. J. Peters, wik. z Czerniowiec i ks. W. Podgórny, wik. z Kamionki strumiłowej; wszyscy zostali aprobowani.

W skutek wyniesienia na stolicę biskupią najprzew. ks. bisk. Łuk. Soleckiego, zarząd seminaryum kleryków powierzyła władza duchowna tymczasowo w ręce ks. M. Pawłowskiego, wicerektora tegoż seminaryum, a kommunikując tę nominacyę wys. c. k. Namiestnictwu, wniesła o wyznaczenie ostatniemu pensyi (1000 złr.), celem zamianowania go rektorem seminaryum.

Celem towarzyszenia najp. ks. Nuncyuszowi wiedeńskiemu w podróży z Wiednia do Przemyśla, wyjedzie ze Lwowa ks. dr. J. Weber, ojciec duchowny w seminaryum kleryków.

Archid. lwowska ob. orm.

Według urzędowej gazety: *Wiener Zeitung* nominacya ks. kan. Izaaka Izakowicza na stolicę arcybiskupią we Lwowie jeszcze pod dniem 19 marca b. r. została podpisaną przez Najj. Pana. Co do prekonizacyi, ta najprawdopodobniej odbędzie się już w b. m. na odbyć się mającym Konsystorzu, lub na początku przyszłego miesiąca.

Dyecezya przemyska.

Zmarł: 4 maja b. r. w Sanoku ks. Ignacy Łazowski, deficyent, ur. 1800, ord. 1830.

Dyecezya tarnowska.

W seminaryum duch., po długiej chorobie, zasnął w Panu, dnia 22 z. m., opatrzony św. Sakramentami, pastoralista Józef Sykta, ur. 1844 w Rzepienniku biskupim, w dyecezyi *przemyskiej*. O swojem całem życiu mógł powiedzieć z Psalmistą: „*pauper sum ego et in laboribus a juventute mea*“ (Ps. 87.) Nie mając z ubogiego domu na to, co w szkołach potrzeba, pracował w pocie czoła na swoje utrzymanie, obarczając się lekcyami. Z pięknem świadectwem dojrzałości udał się na uniwersytet jagielloński, gdzie ukończywszy wydział prawniczy, zostawał przez trzy lata na praktyce u notaryusza. W ciągu tej praktyki przyszła mu myśl wstąpienia do seminaryum; przyjęty prowadził się przez wszystkie lata wzorowo, poważany i kochany od kolegów, ceniony od przełożonych; lecz skutki przeciążenia się pracą w wieku młodzieńczym występowały coraz jawniej. Słabł, mizerniał: — mimo to z żelazną wytrwałością silił się do ostatka, ażeby postępu w nauce i ćwiczeniach duchownych nie zaniedbać. Nareszcie uległ z płaczem, że nic na świecie dobrego jeszcze nie zrobił, poddał się zupełnie woli bożej, i po krótkiem konaniu, wśród modlitw, spokojnie ducha Bogu oddał *R. i. p.*

Konkurs parafialny w dniach 4 i 5 b. m. zdawali: ks. Józef Bednarz, wik. z Ciężkowic; ks. Andrzej Dziatkowiec, admin. w Słupcu; ks. Alojzy Guńkiewicz, wik. z Dębna i ks. Wojciech Rutkowski, wik. z Góry Ropczyckiej. — *Zmarł*: 30 kwietnia b. r. w *Krzeszowie* ad Lubień, śś. Sakramentami zaopatrzony, ks. Seweryn Załuski, emeryt, jubilat, były proboszcz w Spytkowicach ad Jordanów, ur. 1803, ord. 1831 r.

Dyecezya krakowska.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup krakowski, dopełniając swego urzędu pasterskiego, rozpoczął w tym roku wizytę kanoniczną w dekanacie *bolechowickim*, a mianowicie w dniach od 22 do 30 kwietnia włącznie zwiedził 4 sąsiednie tegoż dekanatu parafie: *Modlnicę* (w 23—24), *Giebułtów* (25), *Bolechowice* (26 i 27) i *Zielonki excurrendo* z Krakowa (29 i 30). Podczas tej wizyty przystąpiło do sakramentu Bierzmowania ogółem 1.570 osób — resztę kościołów dekanatu *bolechowickiego* najprzew. Pasterz zwiedzić zamierza po oktawie Bożego Ciała.

Przeniesieni: ks. Józef Karaś ze Spytkowic (ad Zator) do Pobiedra, a ks. Czesław Hałaciński z Pobiedra do Spytkowic.

OFIARY:

Na Dzieło Najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: O. J. Krzysikiewicz, kapucyn z Krosna 1 złr. i dziatki z Bogumiłowic 1 złr. 50 ct. Razem 2 złr. 50 ct. Ogółem 961 złr. 74½ i 1 dukat w złocie.

Na missyę polską w Bułgaryi złożyli: OO. Karmelici ze Lwowa 5 złr., ks. prał. J. Kerschka z Podhajec 5 złr.; dziatki z Bogumiłowic 1 złr. i ks. kan. Ant. Stańkowski, szamb. J. Św. i dziekan lwowsko-zamiejski 10 złr. Razem 21 złr. Ogółem 23 złr. w. a.

Na szkoły na Wschodzie złożył: ks. prał. J. Kerschka z Podhajec 5 złr. Ogółem z poprzedniemi 219 złr. 97 ct. w. a.

Na rozszerzenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie złożył: ks. prał. J. Kerschka z Podhajec 10 złr. Razem **na nowy rachunek** 13 złr. w. a.

Na zrestaurowanie kościoła pp. Sakramentek we Lwowie złożyli: O. J. Krzysikiewicz i O. A. Smiałek, kapucyni z Krosna po 1 złr. Razem z poprzedniemi 16 złr 50 ct. w. a.

Na missye afrykańskie złożył ks. kan. A. Stańkowski, jak wyżej, 2 złr. Ogółem 2 złr. w. a.

*Wny ksiądz X** Korespondencyj równobrzmiących do dwóch pism nie poseła się, bo w takim razie pismo to, które później wychodzi, narażone bywa na zarzut przedrukowania korespondencyi z pierwszego pisma bez zacytowania źródła, co się sprzeciwia ustawom prasowym.

W. ks. J. K. w Uśc. Prosimy o daty personalnej.

W. ks. J. M. w K. Broszurę posełamy. O dziełko ks. H. najlepiej wprost udać się do nakładcy.

W. ks. A. S. w T. Przy osobistem widzeniu w T. d. 28 b. m. rzecz załatwioną będzie.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Bayle'go.